OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 25 STYCZNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 25

Złodzieje z Niemiec kradną w Polsce konie
i wywożą do Prus Wschodnich.

Z Suwałek donoszą:

Ustalono, że w licznych kradzieżach koni na terenie Suwalszczyzny brali udział trzej obywatele niemieccy, którzy skradzione w Polsce konie przeprowadzali za granice do Prus Wschodnich i tam je sprzedawali.

Powiatowa komenda policji w Suwałkach odniosła się w tej sprawie do policji niemieckiej w Margrabowie, która przyaresztowała już trzech podejrzanych o to ludzi.

Rodzice Rydzewskiego
chwalą swego syna i twierdzą, że Walaszczykowa nieraz się o niego wypytywała.
Dalsze wywiady „Expressu“ w sprawie Rydzewskiego i Walaszczyka.



Ojciec Rydzewskiego.

Łódź, 25 stycznia.

Rodzice Kazimierza Rydzewskiego przed dwoma miesiącami wyprowadzili się z wilgotnej suteryny przy ulicy Włocławskiej i zamieszkali przy ulicy Wrzesińskiej 75.

Stary Rydzewski w dalszym ciągu nie może otrzymać żadnego zajęcia i pobiera zapomogi, które mu nie wystarczają na opędzenie najniezbędniejszych wydatków. Jego żona, wskutek aresztowania syna, podupadła na zdrowiu i niemal zupełnie nie opuszcza progów mieszkania.

Gdy przedstawiciel „Expressu“ wyjaśnia im cel wizyty, staruszka wybucha płaczem.

— Zmarnowałam zdrowie... Nie wiem, co się ze mną dzieje... Dlaczego go skazano na śmierć? Był taki pracowity, spokojny... Wierzcie mi, że był bardzo dobrym synem. Troszczył się o mnie, nie szczędził mi grosza gdy tylko miał pieniądze. Nikt się na niego nigdy nie skarżył...

—Czy Kazimierz spotykał się z Walaszczykiem?—pytamy.

—Był u nas tylko trzy razy i ani razu syna nie zastał w domu. Nie mogłam przecież wiedzieć jakie łączyły ich stosunki, ale zauważyłam, że syn nie chciał go widzieć i raz nawet prosił by powiedziano, że go niema w domu. **Słyszałam, że z żoną Walaszczyka miał bliższe stosunki. Mówiono o tym... Nie chciałam się tym zajmować, bo to do mnie nie należy.**

Pamiętam że pewnego dnia przyszła do nas Walaszczykowa.

—Czy tu mieszka jakiś inwalida?—spytała.

—Inwalida?—zdziwiłam się—o kogo pani chodzi.

—Kazik... Inwalida...—powiedziała.

—Mój syn nazywa się Kazik, ale nie jest inwalida.

Syna wówczas nie było w domu. Walaszczykowa prosiła, by wieczorem przyszedł do niej. Już wtedy domyśliłam się o co jej chodziło. Wszyscy mówili, że syn jej się bardzo podoba.

Gdy Kazimierz wrócił z pracy i powiedziałam mu, o tej wizycie, oświadczył, że nie pójdzie do Walaszczykowej.

—Jak się syn zachowywał w dniu morderstwa?

—Matka zna przecież swoje dzieci. Gdyby był zdenerwowany, tobym zauważyła. W sobotę mówił do siostrzenicy, że w niedzielę zabierze ją do kina. Dziewczyna cieszyła się, bo rzadko wychodziła z domu. W nocy syna aresztowano.

Oświadczenie ojca Rydzewskiego.

Ojciec Kazimierza, Franciszek, oświadczył nam:

—Kazimierz cieszył się, jak dziecko, gdy dostał pracę na Polesiu Konstantynowskiem. Mówił, że nie może patrzeć na naszą nędzę i będzie nam pomagał. W sobotę dostał pierwsze 20 złotych i natychmiast oddał nam połowę pieniędzy.

Znałam go dobrze, on nie mógł mieć nic wspólnego z morderstwem. To była szczera, dobra dusza.

Stary Rydzewski opowiedział nam w jakich okolicznościach wynikła awantura w lesie łagiewnickim. Jak wiadomo policja aresztowała wówczas Kazimierza, a sąd skazał go na 6 miesiecy więzienia za usiłowanie zabójstwa posterunkowego Altmana.

—Wybraliśmy się wówczas na wycieczkę. W lesie siedzieliśmy kilka godzin. Byłem tam z żoną, z synami Antonim i Kazimierzem oraz z Tomczakiem.



Matka Rydzewskiego.

W pewnej chwili rozległ się wystrzał. Kazimierz pobiegł zobaczyć, co się stało. Wynikła jakaś awantura i „nagle“ go aresztowano. Po wyjściu z więzienia nigdy nie mówił o tym wypadku. Nie miał żadnej złości do posterunkowego Altmana...

Co mówią sąsiedzi

Mieczysław Mikołajczyk, sąsiad Rydzewskich, który doskonale znał Kazimierza, mówił nam:

—Widywałem go niemal codziennie. Był cichy, spokojny, nikomu w drogę nie wchodził. W całej kamienicy cieszył się jaknajlepszą opinją. Pamiętam, że bardzo starał się o zajęcie, gdy wrócił z więzienia... Mówił, że nie pogardzi żadną uczciwą pracą, byleby tylko mógł zarobić kilka groszy. Nie widziałem go nigdy pijanego... Gdy dowiedziałem się, że go aresztowano za współudział w morderstwie, nie mogłem tego zrozumieć.

Feliks Tomczak (Brzezińska 61), robotnik sezonowy pracował przed trzema laty z Kazimierzem Rydzewskim w monopolu tytuniowym. Jest o nim bardzo dobrego zdania.

—Stawiano go nawet za wzór—mówi nam—był pracowity, nie włóczył się po knajpach i zawsze pamiętał o tem, by pomagać rodzicom. Pamiętam, że bardzo się interesował pracą fabryczną i zawsze udzielał mi wyjaśnień, gdyż dobrze się znał na maszynach.

—Czy widywał go pan po wyjściu z więzienia?

—Tak. Stracił humor, bo nie mógł dostać zajęcia. Nigdy nie wygrażał nikomu i nie miał żalu do policji. Pamiętam jaki był uradowany, gdy dowiedział się, że będzie pracował na plantacjach. Całą zimę chodził bez palta i miał nadzieję, że wreszcie będzie mógł sobie kupić ciepłe okrycie. Nie zdążył jednak. Po tygodniu już go wsadzono do więzienia.

Przedstawiciele „Expressu“ przeprowadzili szereg rozmów z lokatorami domu przy ulicy Włocławskiej 15. Nie wnieśli oni jednak **nic nowego do sprawy.**

Sensacyjne aresztowanie w Warszawie
b. dyrektora departamentu min. skarbu.
Dr. Wyszatycki został osadzony na Pawiaku.

Warszawa, 25 stycznia.

Na wniosek nadzwyczajnej komisji do walki z nadużyciami na szkodę skarbu państwa,

został aresztowany wczoraj w Warszawie b. dyrektor departamentu prezydjalnego ministerstwa skarbu,

ostatnio naczelny dyrektor Banku Budowlanego w likwidacji, dr. Lubosław Wyszatycki, zamieszkały przy ul. Widok nr. 3.

O godz. 7-ej rano do pensjonatu przy ul. Widok, gdzie mieszkał od kilku lat dr. Wyszatycki, przybyła policja.

Śpiącego jeszcze w łóżku dr. Wyszatyckiego zbudzono i zawezwano do przesłuchania.

Dr. Wyszatycki pospiesznie ubrał się i w towarzystwie przodownika i dwu policjantów udał się do 10-go komisarjatu przy ul. Szpitalnej.

Z komisarjatu odstawiono dr. Wyszatyckiego do gmachu prezydjum rady ministrów, gdzie urzęduje komisja nadzwyczajna.

Tutaj rozpoczęło się badanie.

Z ramienia nadzwyczajnej komisji przesłuchiwał dr. Wyszatyckiego sędzia śledczy Godecki.

Przesłuchanie trwało kilka godzin i powtarzało się z przerwami kilkakrotnie.

O godz. 5-ej po poł. zapadła **decyzja aresztowania dr. Wyszatyckiego, co wywarło na nim głębokie wrażenie.**

Aresztowanego odstawiono taksówką do więzienia śledczego na Pawiaku przy ul. Dzielnej, gdzie osadzono go w oddzielnej celi.

Przed wieczorem przyniesiono aresztowanemu do więzienia obiad, lecz ze względu na przepisy więzienne jedzenie nie mogło mu być dostarczone do celi.

Aresztowanie dr. Wyszatyckiego pozostaje w związku z likwidacją Banku Budowlanego, gdzie uwięziony zajmował stanowisko naczelnego dyrektora. Drugim dyrektorem tego banku był dr. Kozubski, trzecim dr. Schönwald.

Dr. Wyszatycki pracował w ministerstwie skarbu od roku 1919 i zajmował początkowo stanowisko naczelnika wydziału personalnego.

Gdy ministrem skarbu został p. Michalski, dr. Wyszatycki objął stanowisko szefa departamentu prezydjalnego w ministerstwie.

W 1924 roku dr. Wyszatycki przeszedł na emeryturę i został mianowany naczelnym dyrektorem naówczas państwowego Banku Budowlanego.

Przy likwidacji banku miały wyjść na jaw nadużycia przy udzielaniu kredytów z funduszów państwowych.

W aferę jest podobno wmieszane przedsiębiorstwo niezrealizowanej budowy hotelu „Helvetia“ przy ul. Oboźnej.

Dalsze aresztowania są oczekiwane.

Zamordowanie siostrzenicy papieża.
Policja włoska nie odszukała sprawców.

Rzym, 25 stycznia.

Donoszą z Medjolanu, że dokonano tam potwornej zbrodni, która wzbudzi dalekie echo nietylko we Włoszech, ale w całym świecie.

Nieznany złoczyńca zamordował siostrzenicę Ojca świętego, pannę Angelinę Ratti, córkę medjolańskiego przemysłowca Fermo Ratti.

Morderstwa dokonano w mieszkaniu panny Ratti.

Policja nie zdołała jeszcze wpaść na trop sprawców okropnego czynu.

Jak uciekał cesarz Wilhelm II?

—:—

Filip Scheidemann opowiada o historycznych dniach Niemiec.

Kanclerz państwa dowiedział się, że cesarz, który dotychczas mieszkał w Poczdamie, zamierza w nocy jechać do wielkiej kwatery głównej! Książę był przerażony i uważał zrazu tę wieść za złośliwy żart. Następnie zaś poruszył niebo i ziemię, żeby cesarza odwieść od tego zamiaru. Naprożno Jego cesarska mość chciał wyjechać „tylko najwyżej na trzy dni“, przedstawiał zatem ten wyjazd jako taką wycieczkę na jakie tak chętnie dawniej wyruszał. Książę Maks z bijącem sercem udał się do niego, aby mu oznajmić, że teraz w żadnym razie niewolno mu opuścić Berlina. Jesteśmy bowiem w przededniu najdonioślejszych postanowień! Cesarz odpowiedział:

— Ach, co znowu, jeżeli uczynicie to, co wam radziłem, a wszystko może się jeszcze dobrze skończyć.

A cóż radził? Porzucić Wilsona i zwrócić się do Anglji.

Najnowsze publikacje dopiero ukazały tę propozycję cesarza w nowem oświetleniu. Czytaliśmy i słyszeliśmy, że król angielski stara się jakoby uchronić cesarza od wydania go w ręce ententy, co każe przypuszczać, że król wiedział, iż wydanie cesarza będzie jednym z warunków pokoju.

Król angielski prosił jakoby królowę holenderską, żeby w razie potrzeby użyczyła cesarzowi schronienia. Pewien generał adjutant przebywał istotnie dłuższy czas przed ucieczką cesarza w kwaterze głównej a nie ogłoszono bynajmniej w jakim przyjechał celu. Zapewniono mnie, holenderski generał v. Heutsz, wysłany został z polecenia królowej Wilhelminy do Hindenburga, następnie zaś prowadził długie rokowania z cesarzem. Cesarz ostatecznie przyrzekł solennie generałowi holenderskiemu, że nie ucieknie, powróci raczej do Berlina na czele swoich wojsk, żeby stłumić rewolucję.

Gdy następnie dnia 9 listopada cesarz, pomimo to, zapukał do rogatek granicy holenderskiej, prosząc błagalnie, aby go wpuszczono, rząd holenderski był w najwyższym stopniu zdumiony i zaskoczony.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ucieczka była przez dłuższy czas starannie przygotowywana i cesarz nie wątpliwie miał już cały plan ułożony, gdy książę, Maks prosił go, aby Berlina nie opuszczał. Widział wówczas trzy drogi przed sobą. Pierwszą wskazali mu wyżsi oficerowie z gen. Gröenerem na czele: miałby pójść do okopów i oczekiwać kuli. Ta droga była mu zbyt niebezpieczna i groziła utratą życia, dlatego odrzucił propozycję. Druga droga była ta, którą omawiał obszernie z gen. holenderskim Heutsz'em: Poprowadzenie z powrotem wojsk do Berlina, przeciw niezadowolonemu ludowi.

Tę drogę uważał pewnie za możliwą dopóki mu generał Gröner nie powiedział, że „armja powróci spokojnie i w porządku do ojczyzny pod wodzą swoich generałów a nie pod wodzą jego cesarskiej mości“.

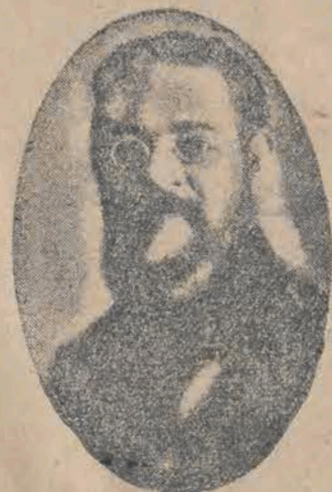
Wilhelm wybrał wtedy drogę którą wydała mu się najmniej niebezpieczną i najlepiej odpowiadającą jego bohaterskiej naturze — uciekł!

Fotografja telegraficzna na usługach policji.



Epokowy wynalazek przesyłania fotografji na drodze telegraficznej został zagranicą należycie wyzyskany przez policję kryminalną. Na zdjęciu naszym widzimy telegraficznie przesłaną fotografję twarzy przestępcy i odcisk jego palca.

A. Thomas w Polsce.



B. francuski minister pracy, A. Thomas obecnie dyrektor międzynarodowego biura pracy w Genewie, bawi od kilku dni w Warszawie. P. Thomas jest wielkim przyjacielem Polski.

Afera z olbrzymim spadkiem

po bogatym księciu murzyńskim

Szofer, który ukrył niezbędne dokumenty.

Policja ołomuniecka zajęta jest obecnie interesującą sprawą spadkową, rozgrywającą się pomiędzy Port Natal, w południowej Afryce a Prościejowem na Morawach.

W dniu 3 lutego 1914 roku zmarł w Port Natal książę James Delave i pozostawił olbrzymi majątek w kwocie 93 miljonów dolarów. Zmarły nie zostawił testamentu. Olbrzymia ta kwota została złożona w depozycie w Dover, w stolicy Marylandu. Od tego czasu kwota ta znacznie wzrosła wskutek nagromadzonego procentu. Wiadomość o olbrzymim spadku rozeszła się po całym świecie i wszystkie europejskie dzienniki rozpisywały się obszernie o śmierci południowo - afrykańskiego krezusa.

Zamieszkała w Pociejowie na Morawach pani Marja Delavare z gazet dowiedziała się o śmierci swojego imiennika. Pani Delavare w młodości swojej poznała murzyna Delavare i została jego małżonką. Czarny małżonek przed śmiercią powiadomił żonę, że posiada w południowej Afryce ogromnie bogatego krewniaka, który być może, uczyni go dziedzicem swojego majątku.

Skoro teraz pani Delavare wyczytała wiadomość o śmierci księcia murzyńskiego, doszła do przekonania, że część spadku jej przynależy. Postarała się tedy o potrzebne dokumenty rodzinne, mogące wykazać jej spokrewnienie z południowo - afrykańskim bogaczem. W sprawie tej pomocnym jej był prościejowski inżynier Sekora.

Wydobycie potrzebnych dokumentów było połączone z mozolnymi wysiłkami i wielkimi kosztami. Ostatecznie jednak udało się je wydobyć i pani Delavare na podstawie tego materjału wdrożyła odpowiednie kroki, celem uzyskania swojego spadku.

W roku 1927 inż. Sekora poznał w Ołomuńcu szofera Antoniego Skopala, który mu opowiadał, że w podróżach swoich zwiedził całą Afrykę i Amerykę. Szofer zdołał pozyskać zaufanie inżyniera, który mu wreszcie powierzył sprawę pani Delavare, albowiem spadkobierczyni murzyńskiego magnata udzieliła uprzednio inżynierowi pełnomocnictwa.

Na początku października ub. roku Skopal otrzymał dokumenty rodzinne, które miał przedłożyć angielskiemu amerykańskiemu konsulatowi w Wiedniu. Szofer wyjechał do Wiednia, a gdy powrócił, oświadczył inż. Sekorze, że nie zdoławszy załatwić zadowalająco sprawy, powierzył dokumenty dwom wiedeńskim adwokatom: drowi Hitschmanowi i drowi Kalteneggerowi.

Inż. Sekora napisał do obu adwokatów i zapytał jak się sprawa rzeczywiście przedstawia. Dr. Hitschman odpowiedział, że wogóle nie otrzymał żadnych dokumentów, Skopal pytał go tylko telefonicznie, czy może do niego przyjść, ale potem nie zjawił się w kancelarji. Dr. Kaltenegger wogóle nie dał żadnej odpowiedzi.

Inż. Sekora zrobił doniesienie o zaginienie dokumentów. Wdrożono śledztwo, na podstawie którego został onegdaj aresztowany 22-letni szofer Antoni Skopal, ponieważ istnieje podejrzenie, iż dokumenty owe ukrył Skopal, którego dostawiono do więzienia w Ołomuńcu, oświadcza, że nic wogóle o tej sprawie nie wie i że ktoś podszywszy się pod jego nazwisko popełnił widocznie oszustwo.

Zbrodnia

w czasie snu lunatycznego

Niewyjaśniony dotąd dramat poruszył do żywego opinię publiczną w miasteczku francuskiem Orcet. Oto młoda kobieta pani Romeuf w nocy, w chwili gdy mąż jej był pogrążony w głębokim śnie, rozpłatała mu siekierą czaszkę.

Wiadomość o tej zbrodni wywołała olbrzymią sensację wśród mieszkańców całego miasteczka, bowiem małżonkowie Romeuf, posiadający troje dzieci, uchodzili za parę bardzo zgodną i sharmonizowaną, żyli z sobą bardzo szczęśliwie. W ostatnich czasach nie zdarzyło się nic takiego, coby mogło wzbudzić podejrzenie potwornego dramatu, który zdaje się być raczej czynem patologicznym niż krym'nalnym.

Pani Romeuf — jak przypuszczają ogólnie — *musiała działać w stanie somnambulicznego*, była bowiem oddawna skłonna do lunatyzmu. Od chwili popełnienia zbrodni, morderczyni jest zupełnie odrętwiała, zobojętniała na wszystko, nie umie udzielić żadnych wyjaśnień w związku z popełnionym przez siebie czynem.

Miejscowe władze aresztowały zbrodniarkę, której stan umysłowy poddany będzie pod obserwację psychjatrów.

Włamywacz—brzuchomówca

obleżony przez całą noc na Jasnym Brzegu.

Z Nicei donoszą: Przed dwoma dniami cała wioska Theoule na Rivierze francuskiej zaalarmowana została żywo w porze nocnej. Mieszkańców wioski zawezwano nagle do oblężenia zuchwałego włamywacza, który został dostrzeżony w pięknej willi nad morzem, należącej do znanych literatów paryskich, serdecznych przyjaciół Polski, braci Marius Ary Leblond.

Do willi tej poprzedniego dnia włamał się jakiś nieznany złoczyńca. Po skonstatowaniu włamania, wobec nieobecności właścicieli willi straż nad nią objął mieszkający w drugim domu sąsiad p. Dequay. Tymczasem około północy p. Dequay dostrzegł nagle światło w opustoszałej willi. Przerażony swem odkryciem zaalarmował całą wieś. Wysłano natychmiast samochody po żandarmów do Mandelieu i do Cannes.

Gdy żandarmi przybyli rozpoczęto zupełnie prawidłowe oblężenie willi, w której nietylko widziano światło, lecz z której dochodziły również odgłosy rozmów, trzaskania drzwiami itd.

Oblężeni, zdając sobie sprawę z sytuacji, zaczęli strzelać do oblegających willę żandarmów i wieśniaków. Ci nie odpowiedzieli strzałami, lecz głośnymi okrzykami zaczęli wzywać złoczyńców do poddania się. Nieustraszeni włamywacze odpowiedzieli, że wymordują wszystkich oblegających.

Sytuacja taka trwała od północy do godziny 7 rano. Wówczas dopiero widząc niechybnie, iż nie uda mu się umknąć przed wymiarem sprawiedliwości, złoczyńca ukazał się na balkonie willi i w oczach mieszkańców całej wioski strzelił do siebie z rewolweru. Kula zraniła tylko włamywacza, który spadając z balkonu na ziemię krzyknął iż rzucił broń i że wstęp do willi jest wolny.

Żandarmi w towarzystwie mieszkańców wioski udali się spiesznie na I piętro, gdzie z największem zdumieniem skonstatowali zupełną pustkę we wszystkich pokojach willi. Okazało się wówczas, że włamywacz, który usiłował popełnić samobójstwo, nie posiadał żadnych towarzyszy. Był on jednak brzuchomówcą, przez co udało mu się wywołać wśród oblegających wrażenie, iż w willi znajduje się cała banda opryszków.

W osobie włamywacza wykryto dezertera Pawła Arrult, który zeznał, iż od połowy grudnia ub. r. dokonał całego szeregu włamań w rozmaitych mieszkaniach bogaczy na Jasnym Brzegu.

„Lepszy stary niż żaden“.

Tajemnica „uwodzicielskich czarów“ 70-letniego starca

Wiadomo, iż mężczyzna ma tyle lat ile ich... czuje.

Prawdziwości tego twierdzenia dowodzi 70-letni Józef Illek, obywatel czechosłowacki, który wpadł w niemały zatarg z trzema kobietami.

Smutne jest życie samotnego wdowca więc Illek postanowił pomimo 70 lat powtórnie się ożenić.

Posunął jednak zaloty odrazu do trzech młodych kobiet, woził je na majówki, wyprowadzał na przechadzki, kupował podarunki, a czynił to wszystko za pieniądze pożyczone od innych narzeczonych.

Wreszcie zaręczył się z czwartą, najmłodszą najprzystojniejszą i najbogatszą.

Jak mogły panie odważyć się na małżeństwo z starcem stojącym nad grobem? — zapytał sędzia.

— Wszystkie trzy poszkodowane od powiedziały zgodnym chórem:

— Mężczyzn jest znacznie mniej od kobiet i strasznie trudno w tych czasach o męża. Lepszy starszy niż żaden!

Taki argument skłonił sędziego do uniewinnienia oskarżonego Illeka.

Kto i w jakim celu odwiedza łódzki lombard?

Ciężkie czasy widziane przez okienko taksatora.

Łódź, 25 stycznia.

Niepokaźna kamienica na ulicy Zachodniej, tuż przy zbiegu z Konstantyno wską mieści w sobie instytucję w której zbiegają się drobne interesy życiowe tysięcy łodzian... Oczywiście — tych, któ rych losy ne obdarzyły nadmiarem dóbr doczesnych, których więc zawsze i wszędzie są — w znakomitej większości...

Jaki ruch panuje obecnie w lombardzie? Jak odbijają się łódzkie „ciężkie czasy" w zwierciadle ruchu tej instytucji? Oto pytania, z któremi zwróciliśmy się do zarządu lombardu w osobie jedne go z przedstawicieli tego zakładu.

— Ruch pożyczkowy jest obecnie bardzo wzmożony. Udzielamy około 100 pożyczek dziennie, nieraz liczba ta zostaje nawet znacznie przekroczona...

— Jest to zwykły, doroczny objaw w miesiącach styczniu i lutym. Tłumaczy się to tem, że zwłaszcza na ten okres przypadają świadczenia podatkowe...

— A czy na wzmożoną frekwencję nie wpływa sama zima — pora roku, w której głód i chłód zagląda do mieszkań?

— Bardzo być może... Tembardziej, że obie te przyczyny wypływają przecież z jednego źródła: ubóstwa...

— Czy karnawał wpływa również na wzrost frekwencji lombardowej?

— Nie. A przynajmniej w tak nieznacznym stopniu, że nie daje się to zauważyć.

Łódź stanowi pod tym względem prze ciwieństwo do innych miast, n.p. do Warszawy. Tam wpływ karnawału na lombard daje się zauważyć bardzo stanowczo. W sobotę n.p. taksator doskonale wyróżnia wśród klijenteli gogusia, któ ry przychodzi po pożyczkę w godzinach porannych, aby móc przepędzić wesoło karnawałową noc z soboty na niedzielę.. Takich typowych klijentów mają warszawskie lombardy sporo w okresie kar nawału. Pożyczki tego rodzaju wynoszą tam pod koniec tygodnia około 40 proc. dziennie. U nas w Łodzi objaw ten jest bez porównania mniej widoczny... W karnawale, czy nie w karnawale — łódz ka klijentela lombardowa to przeważnie ludzie, którym konieczność życiowa wepchnęła pod pachę ubranie, srebro stołowe, lub parę srebrnych świeczników i zaprowadziła z tem na Zachodnią.

Jeśli już chodzi o soboty, to w tych dniach uskutecznianie są w Łodzi przeważnie wykupy. Należy to przypisać temu, że w sobotę ludzie przeważnie otrzy mują wypłatę za całotygodniową pracę... Do klijenteli lombardu łódzkiego należy przecież sporo robotników...

Tak więc w ogólnym zarysie przedstawiają się ciężkie czasy w Łodzi, widziane przez okienko taksatora lombardowego...

J. Z.



— Kup pan ten środek na porost włosów! Doskonale działa!

— Dziękuję... To jest mój własny wynalazek...

Nepomucen Głąbczyk rzekł do swej narzeczonej:

„Po ślubie będziesz musiała mi myć nogi,"

albowiem w Ameryce są miljonerki, które czekają na zdrowych mężczyzn.

Epilog rozegrał się w sądzie.

Łódź, 25 stycznia.

Narzeczony Czesławy Oleszkówny, Nepomucen Głąbczyk, zachorował na manję wielkości. Tak przynajmniej twierdzi jego wybrana. Pewnego dnia zażądał bowiem kategorycznie, by przy powitaniu pocałowała go w czoło.

— Czyś oszalał? — spytała go.

— Nie. Mówię całkiem poważnie Narzeczony powinien być dla ciebie świętym człowiekiem.

— Dlaczego?

— Dlatego, że zgodził się pojąć cię za żonę. Uprzedzam cię, że po ślubie będę miał większe wymagania. Będziesz musiała mi myć nogi i spełniać wszystkie nawet najcięższe polecenia.

— Pewno jesteś pijany — rzekła.

— Nie, jestem zupełnie trzeźwy. Jeden z kolegów, bardzo uczony, powiedział mi, że kobiety straciły zupełnie znaczenie na świecie. Jest ich obecnie znacznie więcej niż mężczyzn i dlatego muszą ich słuchać. Każdy może zrobić doskonałą partję. W Ameryce są miljonerki, które tylko czekają na zdrowych i przystojnych mężczyzn. Musisz więc to przyjąć pod uwagę i zgodzić się na wszystko.

Dziewczyna ze zdumienia nie mogła nic powiedzieć.

Narzeczony dumnie wyprężył tors i rzekł z powagą:

— A więc... pocałuj mnie w czoło!

— Nie chcę! — krzyknęła.

Uderzył ją wówczas w twarz.

Dziewczyna odpowiedziała mu pięk nem za nadobne.

Wywiązała się zajadła bójka.

Oleszkówna doznała dość ciężkich obrażeń cielesnych, to też wezwano do niej pomoc lekarską.

Od tego czasu zerwali ze sobą stosunki.

Dziewczyna zaskarżyła go do sądu o pobicie.

Głąbczyka skazano na tydzień aresztu.

Abdykacja króla Zygmunta IV.

Monarcha, który został republikaninem.

Z Warszawy donoszą:

Skończyła się monarchja.

Republikanie mogą spać spokojnie, a nawet powód mają do radości głębokiej!

Popularny monarcha król Zygmunt 4-ty zeszedł wczoraj dobrowolnie z tronu i w odczycie wygłoszonym w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa zgłosił akces do stronnictwa republikańskiego.

Gdzie jest takie stronnictwo — zapytacie?

Jest, egzystuje już coś ze trzy lata, a tworzył go w wielkiej tajemnicy sam Zygmunt 4-ty, w życiu cywilnem Zygmunt Wilski.

Wczoraj zdjął on wreszcie płaszcz monarszy, koronę powiesił na kołku, berło, a właściwie laskę oddał woźnemu w szatni i na mównicę wszedł już jako szczery, ba, nawet bojowy republikanin.

P. Zygmunt Wilski mówił naprzód o przeszłości, oblicie cytując całe księgi z Pana Tadeusza oraz setki strof z Krasińskiego i Słowackiego. Następnie prze szedł na obecne nasze kłopoty, raz po raz waląc w pulpit i sypiąc gromy na partyjnictwo.

Po odczytaniu kilku własnych odezw do narodu — p. Wilski popił wody i skończył.

W kasie było 7 zł. 50 gr., a na sali dosłownie 43 osoby, w tem większość „na gapę".

Matka bez serca

Przykuła dziecko łańcuchem do podłogi.

Z Warszawy donoszą:

Straszny był los Morysia Wrzoska. Ojciec umarł gdy chłopiec miał trzy lata, a matka w pogoni za kawałkiem chleba, nie obdarzała go zbyt czułą opieką.

Nie lepiej dziać mu się zaczęło, gdy zyskał opiekuna w drugim mężu matki, Bitnerze.

Twardą rękę miał ojczym, ale jeszcze bardziej była dłań nieczuła matka, zwłaszcza, że często był przedmiotem sporów między nimi. Na skórze swej nieraz doświadczał, jak okropna jest sieroca dola i buntował się przeciw swemu losowi.

Częsty płacz dziecka budził litość wśród sąsiadów, którzy niebawem donieśli policji, iż chłopiec jest w barbarzyński sposób katowany.

Delegowany do mieszkania Bitnerów przy ul. Komorowskiej nr. 7 posterunkowy Olszanka znalazł 10-letniego chłopca przykutego na długim łańcuchu do podłogi. Chłopiec zalewał się łzami, oświadczając, iż na łańcuchu znajduje się już całą dobę, w ciągu któ rej nie dostał nic do jedzenia. Zeznał nadto, iż matka często go bije i głodzi.

Wyrodną matkę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Akt oskarżenia zarzucał jej, że biła dziecko tłuczkiem, pogrzebaczem, sznurem i czem popadło. Do sprawy dołączone było świadectwo lekarskie, stw erdzające na ciele dziecka liczne podłużne sińce, pochodzące jakby od ciegów sznurem.

Oskarżona matka nie przyznawała się do winy.

— Jeślim to zrobiła, to tylko dla dobra chłopca — mówiła przed sądem. — Dziecko posiada złe skłonności, kłamie, kradnie i ucieka z domu, musiałam się więc uciec do ostateczności i uwiązać go, by się opamiętał.

Powołani świadkowie potwierdzili skargi na niesforność chłopca.

Sąd, mając na względzie okoliczności łagodzące, skazał Bitnerową na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

Zamach samobójczy.

Łódź, 25 stycznia.

W mieszkaniu przy ulicy Piotrkowskiej 82 targnął się na życie 22-letni Józef Gajda.

Pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i w stanie dość ciężkim pozostawiło go na miejscu.

„Titine, ach Titine!.."

śpiewał nad rynsztokiem wesoły Michałek i akompanjował sobie na mandolinie.

Należy jeszcze dodać, że był w negliżu i uczynił to wszystko na rozkaz pięknej blondynki.

Łódź, 25 stycznia.

Wstawał blady świt.

Michał Gruszkiewicz z Ozorkowa wracał z birbantki...

Był w doskonałym humorze, albowiem wódka szumiała mu w głowie.

Znalazłszy się na ulicy Zielonej, oparł się o latarnię i począł grać na man dolinie, z którą nigdy się nie rozstawał.

— Bo ja kocham was dziewczynki! — śpiewał pełną piersią.

Po chwili ktoś otworzył okno na parterze.

Zachwycony muzyk ujrzał urocza blondynkę w negliżu, która go obda rzyła powłóczystem spojrzeniem.

Gruszkiewicz ukłonił się z gracją przyłożył rękę do serca i rzekł:

— Piękna jesteś, jak marzenie. Wpuść mnie do siebie, a stworzymy raj na ziemi...

Nieznajoma uśmiechnęła się rozkosznie.

— Nie śpiesz się, gołąbku. Spełnia się twe marzenia, jeżeli będziesz cierpliwy.

— Powiedz, co mam uczynić, by zdobyć twoje serduszko. Jestem zdolny do największych poświęceń...

Kaskady śmiechu tajemniczej blondynki przerwały dalszą przemowę zawianego mandolinisty.

— Słuchaj, chłopczyku — rzekła po chwili — jeżeli chcesz, bym cię pokochała, to musisz zgodzić się na wszy stko, co ci powiem. Zdejm marynarkę i spodnie i połóż je przy rynsztoku... W kalesonach będziesz grał trzy godziny najpiękniejsze melodje, a będę cię z rozkoszą słuchała.

Gdy skończysz, zapukaj w okno... Wpuszczę cię do pokoju... Mandolinista złożył jej powtórnie głęboki ukłon. Nie wahał się ani chwili...

— Gdy kobieta czegoś pragnie, to nie wolno jej odmówić — oświadczył...

Ulica była zupełnie pusta... Mógł więc śmiało się rozebrać...

Nieznajoma szybko zamknęła okno. Gruszkiewicz był jednak przekonany, że obserwuje go przez firanki...

Czas mijał szybko...

Grał sentymentalne romanse, Titinę i Dulcineę i myślał o pięknej blondynce. Wreszcie usiadł nad rynsztokiem i zasnął.

Około godziny 6-ej rano przechodnie zostali zaskoczeni niezwykłym widokiem. Na bruku spoczywał w negliżu młody mężczyzna, czule obejmując mandolinę...

Zbudzono go.

Zabrano go do komisarjatu, gdzie opowiedział o swych niezwykłych przygodach i znów usnął.



— Masz pan może godzinkę czasu dla mnie?
— Oczywiście! Żona, z którą mam wyjść na miasto, oświadczyła, że będzie gotowa za minutę!

Na dzień dobry

* * *

Ongiś wiedziano: długi włos,
Lecz pamięć — krótka, niestety.
Dzisiaj, w epoce a la garconne,
Jak dziś jest z pamięcią kobiety?

Zda się, że nie jest już tak źle
Od czasu, gdy włosy ścina:
Choć głowę straci, jednak jej
Uczesać nie zapomina...

Remus.

Przez monokl.

NA PLEBANJI.

— Bójcie się Boga, Wojciechu, macie 85 lat i przychodzicie z zapowiedziami.
— To dla dzieci, żeby nie były sierotkami, proszę dobrodzieja.
— A w jakim wieku jest ten drobiazg?
— Ano, chłopiec ma sześćdziesiąty czwarty, a dziewusze idzie na pięćdziesiąt siedem.

W RESTAURACJI.

— Ten gość, proszę pana, uraga, że ma za mało mięsa na talerzu.
— Zmień mu talerz na mniejszy.

ŁADNE GOŚCIE.

— Niechno Katarzyna porządnie dziś sprzątnie, żeby znowu pod kanapą nie było śmieci. Przyjdą dziś goście.
— Ładne goście, co będą pod kanapę nos tkać!

U ADWOKATA.

— Ale właściwie dla czego pragnie się pan rozwieść?
— Co to za pytanie dlaczego? Dlatego, że jestem żonaty!

PRZELICYTOWAŁ.

— Będąc w Afryce, widziałem murzyna, który był tak czarny, że by go zobaczyć, trzeba było w biały dzień zapalić lampę.
— Głupstwo! Znałem tak chudego człowieka, że można go było dostrzeć dopiero za drugim razem, gdy wszedł do pokoju!
— Wszystko nic! Siostra moja chorowała na tak silną żółtaczkę, że była zupełnie różowa na twarzy!

Największe miasta St. Zjednoczonych.

Według ostatniej enuncjacji rządowego biura statystycznego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w końcu r. ub. Nowy Jork liczył 5.970.800 mieszkańców, Chicago — 3.120.300, Filadelfja — 2.000.000, Detroit — 1.334.500, Cleveland — 724.000, St. Louis — 834.000, Boston — 793.000, San Francisco — 576.000, Buffalo — 550.000, Washington — 540.000 i Milvankee — 526.000. Inne miasta St. Zjednoczonych liczą poniżej 500.000 mieszkańców.

O kim świat mówi:



Gen. Gajda, b. czechosłowacki szef sztabu generalnego i wódz czeskich faszystów, został zdegradowany na zwykłego żołnierza. Udowodniono mu, iż uprawiał szpiegostwo na rzecz sowietów.



Fiński łyżwiarz **Thunberg**, zdobył mistrzostwo łyżwiarskie świata w Oslo, bijąc norwega Larsena.

Bijemy na alarm!

W cuchnących i brudnych mieszkaniach czai się straszny wróg-gruźlica.

Na marginesie ankiety o mieszkaniach łódzkich dozorców domowych

Łódź, 25 stycznia.

Dzisiejsza „Republika" przyniosła rezultat ankiety, którą przeprowadził magistrat za pośrednict. swych lekarzy sanitarnych na temat warunków mieszkaniowych łódzkich dozorców domowych. Wyniki tej ankiety są czarną plamą w historji Łodzi, są jednym, wielkim skandalem, który krzyczy wprost wymową cyfr. Oględzinom poddano ogółem 3.844 posesji, na które przypada 3690 dozor. Okazuje się, że z ogólnej liczby zlustrowanych „mieszkań" — 206 znajduje się w suterynach, 204 pod schodami, 305 na poddaszu, 497 nad ustępami (!!). Pozatem wilgoć skonstatowano w 1472, a robactwo w 920 mieszkaniach. W 3412 mieszkaniach znajduje się mniej łóżek niż osób (!).

Jak widać z przytoczonych wyżej cyfr, kwestja mieszkaniowa dozorców domowych przedstawia się na terenie Łodzi fatalnie. Jest ona tem więcej przykra, że zasadniczo gra rolę wykładnika stosunków panujących w tej dziedzinie nietylko wśród dozorców, ale lwiej części mieszkańców, zwłaszcza w ośrodkach najgęściej zaludnionych, na kresach miasta. Wyniki ankiety zostały, jak wiadomo, zreferowane przez inspektora sanitarnego m. Łodzi dr. Starzyńskiego na posiedzeniu delegacji wydziału zdrowotności publicznej, która w rezultacie powzięła cały szereg uchwał.

Nie wdajemy się w tej chwili w ich ocenę, uważamy bowiem, że wszelkie „zalecenia" i dezyderaty mają zazwyczaj charakter demonstracyjny i nie życiowy. Stan faktyczny natomiast ujawniony przez ankietę magistratu jest tak przerażający, że co rychlej należałoby wszcząć akcję, którąby zapewniła dozorcom ludzkie pomieszczenie.

Ponieważ, jak to wykazała niejednokrotnie praktyka, kamienicznicy nie wykazują w tym kierunku dobrej woli — chwycić należałoby się surowych kar administracyjnych, wymierzanych doraźnie przez specjalne sanitarne komisje kontrolne.

Sprawa jest bowiem ważna, ważniejsza nawet, niżby to się pozornie wydawało. W brudnych, zatęchłych, ciemnych „mieszkankach" cuchnących fetorem ustępów kryje się bowiem najstraszniejszy wróg ludzkości — gruźlica. Znamy ją w Łodzi niestety, aż nazbyt dobrze, by sprawę całą zbagatelizować i powiedzieć sobie „jakoś to będzie"...

Bijemy na alarm!

Brat ożenił się z siostrą

której wcale nie znał.

Po ujawnieniu prawdy, małżonkowie popełnili samobójstwo.

Oto ciekawa, a sensacyjna wprost historja: W roku 1900 ożenił się niejaki Stanisław Kozłowski, organista, pochodzący z Podola na Podhalu, z ubogą, ale młodą i piękną dziewczyną. Ślub ten wziął wbrew woli swoich rodziców, którzy nie mogli znieść, że ich bogaty jedynak, bierze sobie za dozgonną towarzyszkę życia ubogą sierotę.

Wszelkiemi więc sposobami starali się wnieść niezgodę w szczęście kochających się małżonków, których tymczasem Bóg pobłogosławił, synem i córką. Przy urodzinach atoli córki, matka umarła, ojciec zaś niezadługo, pogniewawszy się z rodzicami, którzy go wydziedziczyli, wyemigrował do Brazylji, zabrawszy ze sobą córkę, a syna zostawiając u siostry nieboszczki żony, na wychowaniu.

Syn doszedłszy lat 24 wyjechał za ojcem do Brazylji. Tymczasem w Brazylji ojca odnaleść nie mógł, albowiem ten umarł w międzyczasie. Co się stało z córką Kozłowskiego, a jego siostrą nikt nie wiedział.

W poszukiwaniu za zajęciem, trafił młody Kozłowski do domu bogatego właściciela fermy i tam pozostał. Przyciągnęły go i omotały błękitne oczy młodej dziewczyny, wychowanicy fermera. Wkrótce i dziewczyna nie pozostała dłużną w uczuciu dorodnemu młodzieńcowi, czemu stary fermer, kochając wychowanicę całem swojem sercem i pragnąc dla niej szczęścia, nie sprzeciwiał się wcale. Po kilku miesiącach wzięli młodzi ślub, zamieszkawszy u farmera na stałe. Nie zdziwiło ich wcale, że mają podobne nazwiska, tyle bowiem jest nazwisk do siebie podobnych.

Wreszcie, gdy zatęsknili za rodzinnym krajem postanowili powrócić do ojcowskiej wsi i zwiedzić domy swoich rodziców. Przybyli więc na Podole, zupełnie nie przeczuwając tragedji, jaka niedługo miała nastąpić.

Oto, kiedy zjawili się u siostry nieboszczki matki, która wychowywała przedtem młodego Kozłowskiego, ta poznała wkrótce, że żona Kozłowskiego jest jego rodzoną siostrą. Nie wyjawiła jednak im tego, odrazu, tylko udała się do proboszcza, któremu opowiedziała wszystko.

Można sobie wyobrazić przerażenie obojga młodych, gdy dowiedzieli się, że nieświadomie żyli w kazirodczym stosunku. Oczywiście ślub został unieważniony i sensacyjne to małżeństwo musiało się rozejść.

Ale tutaj właśnie rozegrała się straszna tragedja. Młoda dziewczyna nie mogła przeżyć nieszczęścia, za jakie uważała małżeństwo z bratem, i otruła się, młody zaś Kozłowski dowiedziawszy się o samobójstwie siostry, utopił się w stawie.



„Wesele" Wyspiańskiego w Berlinie.

zostanie wystawione dzięki łodzianinowi p. Hertzbergowi, dyrektorowi handlowemu reinhardtowskich teatrów.

W „Głosie Prawdy" opisuje znany warszawski krytyk, E. Breiter swe wrażenia z pobytu w Berlinie. Z opisu tego dowiadujemy się, że genjalny reżyser niemiecki Max Reinhardt zamierzał już przed kilkunastu laty wystawić w Berlinie „Wesele" Wyspiańskiego w świetnem tłumaczeniu zmarłego dra Józefa Brodnera...

Względy natury politycznej i ideowej stanęły jednak wówczas na przeszkodzie zrealizowaniu tych zamierzeń.

Obecnie sprawa wystawienia szeregu klasycznych sztuk polskich w Berlinie poruszona została przez p. Breitera w rozmowach z przedstawicielami teatrów Reinhardta. Na czele tych teatrów stoi dyrektor handlowy p. Hertzberg, łodzianin, który dzięki swym wyjątkowym talentom gospodarczym i administracyjnym zdobył sobie tak niepoślednią, bądź co bądź, placówkę.

P. Hertzberg zainteresował się gorąco pomysłem realizacji polskiej sztuki na scenie niemieckiej. Decyzja nie mogła jeszcze zapaść, ponieważ dyr. Reinhardt bawi na tournee reżyserskiem w Ameryce, można jednak tuszyć, że w *niedalekiej przyszłości* jedno z arcydzieł Wyspiańskiego ujrzy światło kinkietów w przodującym teatrze stolicy Niemiec.

Z.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, oraz w dalszym ciągu jutro komedja-satyra K. Wroczyńskiego „Aby żyć". Ceny popularne.

W piątek raz jeszcze na przedstawieniu wieczorowem „Kredowe koło" po raz 41-szy. Ceny popularne.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wieczorem powtórzenie wczorajszej premjery stylowej operetki w 3-ch aktach „Krysia Leśniczanka".

TEATR REWJOWY „ARARAT".

Nowy, 4-ty program p. n. „Salem Alejkum", którego premjera dziś się odbywa, ma być wielkim krokiem naprzód w rozwoju tego teatru. Cały szereg numerów o pierwszorzędnej wartości artystycznej oraz znakomita rewja I. Oberzanka „Ciocia Gminka" zapowiada się ponad wyraz ciekawie. Bilety do nabycia od godz. 5-ej po poł.

JUTRZEJSZY KONCERT VASA PRIHODY.

Jak już podaliśmy, jutro odbędzie się recital skrzypcowy genjalnego skrzypka Vasa Prihody, który wywołał w mieście naszem niebywałe zainteresowanie. Większość biletów została już rozsprzedana. Radzimy więc zawczasu zaopatrzyć się w bilety, gdyż artysta w tym sezonie grać będzie tylko raz jeden. Początek koncertu o godz. 8.30 wiecz.

DZISIEJSZY ODCZYT KARIN MICHAELIS.

Dziś przyjeżdża do Łodzi znakomita powieściopisarka Karin Michaelis i wygłosi wieczorem o godz. 8.30 w sali Filharmonji swój wielce interesujący odczyt na temat „Kobiety między sobą". Odczyt powyższy w Berlinie i Wiedniu miał tak kolosalne powodzenie, że prelegentka musiała go dwukrotnie powtórzyć. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

Pas cnoty niewieściej

skradziony przez tureckiego profesora.

Paryska policja od szeregu dni zajmuje się osobliwą aferą kryminalną, której bohaterem jest turecki uczony, prof. Essad Nasuhi, wybitny archeolog.

Nasuhi zostaje pod oskarżeniem, że z muzeum miejskiego w Konstantynopolu skradł pewną ilość cennych zabytków m. in. pas cnoty i starożytne malowidło z przed 3 tysięcy lat. Te skarby miał sprzedać pewnemu paryskiemu antykwarzowi.

Archeolog turecki przyznał się do winy, oświadczając, że jego fatalna sytuacja materjalna zmusiła go do takiego postąpienia. Mianowicie zarząd muzeum z którego skradł owe starożytności, odmówił mu wypłacenia należnej mu z rozmaitych tytułów kwoty. Nie widział tedy innej drogi wyjścia, jak tylko wynagrodzenie sobie krzywdy przez przywłaszczenie sobie owych cennych przedmiotów muzealnych.

Prof. Esad Nasuhi był przez wiele lat kustoszem muzeum miejskiego w Konstantynopolu i uchodził za jednego z najwybitniejszych znawców historji tureckiej. Przed kilku laty polecono profesorowi Nasuhi, aby się udał do Angory celem przeprowadzenia tam prac wykopaliskowych. Archeolog wyjechał istotnie do Angory i wykonał polecenie z świetnym wynikiem. Powrócił on do Konstantynopola, obładowany wszelkiego rodzaju skarbami archeologicznymi.

Za jego zasługi przyznano mu wówczas wysokie odznaczenie. Kiedy jednakp rofesor zaczął się domagać pokrycia kosztów, jakie pociągnęła za sobą ekspedycja naukowa, miarodajne urzędy zbywały go niczem, odkładając termin wypłaty na datę coraz późniejszą. Ostatecznie okazało się, że fundusz przeznaczony na ten cel, jest wycezrpany i że profesor nie może otrzymać należnych mu sum.

Essad Nasuhi, silnie rozgoryczony, zgłosił dymisję ze swego stanowiska zajmowanego w muzeum i wkrótce potem opuścił ze swoją rodziną Konstantynopol, po ostatniej nieudałej próbie wydobycia od dyrekcji muzeum owej kwoty.

W niedługi czas potem zarząd muzealny stwierdził, że w muzeum zniknęły dwa cenne zabytki: mianowicie prastare malowidło znalezione przez profesora Nasuhi w Angorze i pas cnoty, który zaliczano do najbardziej cennych zabytków muzeum. Śledztwo nasunęło podejrzenie, że to prof. Nasuhi przywłaszczył sobie te cenne zabytki. Dalsze badania wykazały, że zarówno pas cnoty, jak i stary obraz zostały sprzedane przez b. kustosza muzeum, pewnemu antykwarzowi w dzielnicy łacińskiej w Paryżu.

Wspamniany pas cnoty ma pochodzić z 12-go stulecia. Wówczas to tego rodzaju zabezpieczenia cnoty niewieściej były en vogue. Pierwszy pas tego rodzaju był dziełem pewnego weneckiego złotnika. Największe rozpowszechnienie pasów znoty przypada na okres wojen krzyżowych, kiedy to rycerze chrześcijańscy wyruszając na walkę o Grób Chrystusa, na szereg lat pozostawiali swoje małżonki w domu. Po skończeniu wojen krzyżowych, pasy cnoty wyszły z mody.

Naogół pasów cnoty przechowało się bardzo niewiele. Najpiękniejszy egzemplarz takiego pasa, zrobiony ze skóry i z kości słoniowej, można oglądać w paryskiem „Musee Cluny“.

Amerykański „Król słoniny“

na wygnaniu ale „dynastja“ trwa.

Syn restauruje monarchię Armourów.

Jednym z najbardziej interesujących przejawów amerykańskiego genjuszu kupieckiego jest historja Armourów.

Dnia 16 sierpnia 1927 r. zmarł w Londynie I. Ogden Armour, zwany „królem słoniny“. W ciągu 130 dni stracił on 130 miljonów dolarów, przedsiębiorstwo jego zabrali dłużnicy, a w drodze łaski przyznali zbankrutowanemu szefowi, iż opuści Amerykę.

I. Ogden Armour zmarł jak „prawdziwy“ król na wygnaniu, pozostawiając po sobie pamięć rekordowego bankruta.

W kraju pozostał jednak jego syn, przejął na siebie długi ojca i zabrał się do pracy.

Nie upłynęło pół roku, a firma Armourów rozporządza już znowu miljonami i zarzuca rynek amerykański słoniną i konserwam mięsnemi.

Cztery pokolenia pracowały nad wyrobieniem dobrej marki firmie.

Przed 80 laty był Filip Armaur, pradziad dzisiejszego miljonera, skromnym rzeźnikiem w Chicago.

Pracował po 16 godzin na dobę, a gdy zaoszczędził sobie nieco grosza, otworzył własny rzeźnicki sklepik.

On to ulepszył system mrożenia mięsa, tanio zakupywał bydło na południu i zamrożone mięso przewoził do Chicago. Na tym interesie dorobił się w ciągu kilku lat majątku.

Gdy umierał, zostawił swemu synowi 30 miljonów dolarów.

Następca jego powiększył fortune o 100 miljonów, a wnuk stracił wszystko na wojnie światowej.

Wierzył bowiem, iż waluta europejska wróci do swej pełnej wartości i zatrzymał w kasie franki, liry i denary.

To go doprowadziło do zupełnej ruiny.

Kto ukradł?

Dzisiejsi zawodowcy czy złodzieje amatorzy z przed 3.000 lat?

Przed kilku dniami rozeszła się wśród archeologów sensacyjna wiadomość, iż czwartą komorę króla Tutankamona splondrowali złodzieje.

Tymczasem jeden z angielskich egiptologów twierdzi, iż kradzieży dopuszczono się już przed trzema tysiącami lat i na dowód swych twierdzeń ogłosił protokół znaleziony wśród starodawnych papyrusów.

Grobowiec Faraona okradli urzędnicy świątyni Amona do spółki z murarzami. Dostali się tam podziemnym chodnikiem.

Ośmiu rabusiów wykrył naczelnik policji z Teb i odstawił ich pod strażą do sędziego.

Śledztwo toczyło się w obecności trzech osób, a mianowicie: sędziego, pisarza i naczelnika policji.

Złodziejom wymierzono na wstępie śledztwa odpowiednią liczbę plag w pięty i w dłonie, poczem wysłuchano ich zeznań, które pisarz faraona zaprotokółował.

— Otworzyliśmy ich trumny i znaleźliśmy czcigodną mumję króla obwieszoną złotemi łańcuchami, klejnotami i amuletami. Głowa była pokryta złotą czapką. Szaty czcigodnej mumji ozdobione były złotem, srebrem i kosztownościami.

Pozrywaliśmy z czcigodnej mumji wszystkie kosztowne przedmioty, nie oszczędzaliśmy również szat. Następnie podzieliliśmy łupy między siebie.

Protokół śledztwa odesłano faraonowi, który miał wydać wyrok na złoczyńców. Protokół nosi datę: 19 hathor w 15 roku panowania króla Ramzesa IX, o godzinie wieczornej. Wedle naszej rachuby czasu ciekawy dokument pochodzi z 8 listopada 1126 roku przed Narodzeniem Chrystusa Pana.

S. MALSAGOW.

WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

23)

Tortury na Sołówkach.—Siekierka Na komara.—Kamienny worek.

Według zapewnień przywódców partji komunistycznej „Północne obozy specjalnego przeznaczenia“, — jest to coś w rodzaju zakładu poprawczego. Kary, stosowane w tym zakładzie mają na celu skłonić więźniów do szybszej poprawy i wyrobić z nich pożytecznych obywateli republiki sowieckiej.

Wistocie zaś kary ogozowe zarówno jak i obozowa pomoc lekarska obliczone są na mniej lub wiecej szybkie wyprawianie na tamten świat możliwie największej ilości zesłanych.

Za wymówienie się od pracy, nieposłuszeństwo władzy, propagandę kontrrewolucyjną, ubliżenie czynem lub słowem administracji, ukrycie jakiegoś dawnego przestępstwa, usiłowanie ucieczki — przewiduje szereg kar w zależności od rodzaju „przestępstwa“. Z całego bardzo skomplikowanego systemu kar wskażę najważniejsze i najczęściej stosowane.

1. Siekierka. 2. Na komara. 3. Przedłużenie terminu kary. 4. Kamienny worek. 5. Rozstrzał.

Takie „środki poprawcze“, jak bicie po twarzy, konfiskata na pewien okres czasu przesyłek od krewnych, obijanie nahajką, albo tylko „smoleńskiemi pałkami“ i t. p. na Sołówkach są zjawiskiem tak codziennem, że nie warto nad tem specjalnie się zatrzymywać.

„Siekierka“ — karcer w sławetnej Siekirowej Górze na wyspie Sołowieckiej w odległości trzech wiorst od Kremlu. Niegdyś zamieszkiwał tutaj jeden z najbardziej czczonych religijnych fanatyków na wyspach Sołowieckich. Do „siekierki“ wysyłają więźniów na okres od dwuch do 6 miesięcy.

Regulamin w „Siekierce“ jest następujący: więzień otrzymuje dziennie pół funta chleba, kubek zimnej wody i nic więcej. Wszystkie drzwi i okna budynku są zabite deskami. Łączności ze światem niema żadnej. Karcer nigdy nie jest ogrzewany. Zazwyczaj po upływie terminu kary w „Siekierce“ znajdują zmarznięty trup więźnia. W bardzo rzadkie wypadkach opuszcza „Siekierkę“ istota napół żywa.

„Na komara“ — rodzaj kary, cieszący się największą popularnością wśród sołowieckich czekistów — polega na tem, że więźnia rozbierają do naga i stawiają na specjalnym kamieniu nawprost komendantury. Skazańcowi pod karą „worka“ i rozstrzału każą stać nieruchomo i nie pazwalają opędzać się od komarów, grubą, czarną warstwą pokrywających ciało nieszczęsnego.

Tortury trwają po kilka godzin. „Na komara“ kończy się tem, że ciało ukaranego stanowi jeden wielki wrzód od ukąszeń jadowitych owadów. Więźniowie słabsi natychmiast umierają, bardziej silni przez szereg tygodni po karze bez dotkliwych boleści nie mogą ani siedzieć, ani leżeć.

Przedłużenie terminu kary jest stosowane teraz względnie rzadko dla tej prostej przyczyny, że zgodnie z ostatnie mrozporządzeniem G. P. U. każdy więzień i tak ma przed sobą dożywotnią katorgę. Dlatego też za bardziej znaczne wykroczenie czekiści wysyłają więźniów do „worka“.

Za dawnych czasów każdy mnich w Kremliniei każdy pustelnik miał niedaleko od swej celi wybitą w skale piwniczkę, w której przechowywane były produkty spożywcze. Piwniczki te głębokie na półtora do dwóch arszynów (1 do 1 i ćwierć metra) nie mają drzwi wcale, produkty zaś były w nie wkładane przez wielkie otwory zgóry.

To właśnie są sławetne „kamienne worki“. Więźnia czekiści prowadzą do „worka“ i pytają „Jak chcesz włazić, głową naprzód, czy nogami?“.

Jeżeli więzień pakuje do „worka“ z początku głowę, — biją go smoleńskiemi pałkami po plecach, jeżeli zaś wpakuje naprzód nogi biją go po głowie i twarzy. Bicie trwa tak długo, aż całe ciało torturowanego nie zmieści się w „worku“. Ponieważ worek jest zanadto wąski, ażeby można było w nim siedzieć i za niski, by można w nim stać, człowiek musi pozostawać ze zgiętemi kolanami i z głową wciągniętą w ramiona. Siedzenie w worku trwa od trzech dni do tygodnia. Deputat jest wydawany taki sam jak i w „iSekierce“. Bardzo rzadko się zdarza, by ktoś wytrzymał te średniowieczne tortury.

Rozstrzałów zbiorowych, jakie stosowano w „Białym domu“ teraz na Sołowkach niema. Rozstrzały pojedyńcze są bardzo częste i są uważane za zjawisko normalne. Większe ilości więźniów rozstrzeliwują tylko wtedy, gdy władza sowiecka odpowiada terrorem na represje w stosunku do komunistów zagranicą (np. rozstrzelano około stu osób rosjan i cudzoziemców po zlikwidowaniu w Estonji rewolty komunistycznej 1 grudnia 1924 roku, cokolwiek mniej po analogicznym zamachu w Bułgarji i t. d.).

Wnosząc ze szczeryc wynurzeń sowieckich przepisów zrozumiałem, że zbiorowych rozstrzałów w normalnym trybie G. P. U. teraz poprostu nie potrzebuje, albowiem w zupełności ję zastępują metody „humanitarne“ — stopniowe zabijanie głodem, ciężką pracą „pomocą lekarską“...

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał że po to, aby trafić do „Siekierki“ do „worka“, „na komara“ i t. p. trzeba popełnić jakiś występek. Przez władze centralne więźniowie są oddani zupełnej samowoli odministracji obozowej. Nie podobała się czekiście czyja twarz spróbował ktoś chyłkiem przeżegnać się, wspomniał w liście do rodziny o swej ciężkiej sytuacji — i już więzień dostaje się na te potworne tortury.

(d. c. n.)

Proces w gronie 18 dzieci

ks. Roberta de Bourbon—Parme o historyczny zamek francuskich książąt.

Trybunał apelacyjny w Orleanie przystąpił do rozpatrywania sprawy bardzo ciekawej ze względu zarówno na objekt, którego dotyczy, jak i na obfite grono zainteresowanych w tej sprawie dziedziców jednej z linji najstarszej dynastji w Europie.

Chodzi o historyczny zamek francuskich książąt krwi, Chambord, który przechodząc z rąk do rąk w rodzinie Burbonów, przypadł wreszcie gałęzi parmeńskiej w osobie jej szefa w poprzedzającem obecne pokoleniu, księcia Roberta.

Książę Robert był jednym z najpłodniejszych przedstawicieli w płodnej dynastji burbońskiej. Gdy zmarł dnia 16 listopada 1907 r. w Piamore pod Viareggio, pozostawił w rezultacie swych dwóch kolejnych związków małżeńskich ani mniej ani więcej tylko **ośmnaścioro dzieci.**

Na spadkobierczym zjeździe familijnym całej tej imponującej progenitury, odbytym w ostatnich dniach 1907 roku, najcenniejszy z poszczególnych objektów sukcesji po księciu Robercie zamek Chambord przyznany został nie bezdzietnemu księciu Henrykowi Marji Albertowi Ferdynandowi Karolowi Piusowi Ludwikowi Antoniemu, który jako najstarszy z synów został szefem linji z tytułem duka Parmy Piacenzy itd. itd., lecz jedynemu z dzietnych synów, obdarowanemu sześciorgiem potomstwa, najmłodszemu z dzieci pierwszego małżeństwa księcia Roberta, księciu Eljaszowi Robertowi Karolowi Marji Piusowi Józefowi. Książę Eljasz jednak, który zamieszkał w Wiedniu, był poddanym austrjackim i pułkownikiem armji austro - węgierskiej, z chwilą wybuchu wojny światowej stanął w szeregach wojsk habsburskich. Wtedy to zamek Chambord wraz z całą domeną został przez rząd francuskiej republiki zasekwestrowany jako własność poddanego wrogiego państwa.

Wkrótce potem, na wniosek „koalicyjnego" rodzeństwa księcia Eljasza, sąd w Blois powziął decyzję, unieważniającą postanowienie wiedeńskiej rady familijnej z r. 1907, odbierającą księciu Eljaszowi zamek oraz domenę i stanowiącą, że stają się one niepodzielną własnością wszystkich 18 dziedziców.

Po wojnie, w roku 1920, książę Eljasz wystąpił z procesem przeciw tej decyzji. Proces w pierwszej instancji trwał pięć lat, aż wreszcie dnia 30 kwietnia 1925 r. zapadł wyrok, podtrzymujący decyzję sądu w Blois.

Książę Eljasz wniósł apelację przeciw temu wyrokowi i obecnie właśnie w Orleanie apelacja ta jest rozpatrywana. Największe zainteresowanie w tej sprawie obok ks. Eljasza, wykazują eks cesarzowa Zyta oraz książę Sykstus, którzy jako adwokata wybrali sobie eks ministra francuskiego p. de Monzie.

Charleston

znany od... kilkuset lat.

Pewien angielski podróżnik, powróciwszy z dłuższej wycieczki po Tybecie opisuje ciekawe spostrzeżenia z jednego z tamtejszych klasztorów, gdzie odbyła się na jego cześć wspaniała uczta.

Po uczcie mnisi tybetańscy przystąpili do tańców i w oczach zdziwionego podróżnika wykonali... najprawdziwszego, znanego u nas w Europie, charlestona.

Zdziwiony podróżnik zapytał skąd pochodzi ten taniec.

Poinformowano go, że znany on już jest od przeszło kilkuset lat.

Podróżnik śledził z zainteresowaniem jak mnisi tańczyli i zapamiętał sobie szereg figur u nas nieznanych. Po powrocie do kraju nie omieszkał zademonstrować tego, czego się nauczył jednemu ze swoich przyjaciół, wybitnemu nauczycielowi tańca.

Pogromca naiwnych dziewcząt.

Sprytny „narzeczony" kilku niewiast został unieszkodliwiony przez policję.

Dwudziestodziewięcioletni młodzieniec z Nowego Jorku, nazwiskiem John Jackson, należy do tych niebieskich ptaków, które nie sieją, nie orzą a żyją, bawiąc się wspaniale cudzym kosztem. Posiada on ujmującą powierzchowność, nosi dobrze odprasowane gustowne ubrania, zawsze świeże, modne krawaty, nic więc dziwnego, że panny, ciepłe wdówki i mężatki przepadają za nim. Tą wziętość u niewiast Jackson umiejętnie wykorzystywał. Jak to robił wykazuje najlepiej ostatnia jego historja.

Młoda, zaledwie 22-letnia panna Anna Kielszcz, ujrzawszy po raz pierwszy sympatycznego Johna, zakochała się w nim na zabój. Po kilku dniach wspólnej włóczęgi po kinach i dancingach, młodzieniec zapłonął miłością do Anny i poprosił o jej rękę. Zgodziła się z radością. Po dalszych kilku dniach, John zaczął narzekać na ciężkie czasy, żaląc się przed ukochaną, że z powodu braku odpowiedniej gotówki będą musieli zrezygnować z planowanej podróży poślubnej na południe.

Panna Anna, nie chcąc nawet słyszeć o czemś podobnem zdradziła się, że posiada uskładanych 300 dolarów, które chętnie poświęci na ten cel. Targ w targ kochany John zgodził się przyjąć ofiarę swej najdroższej narzeczonej, wziął od niej gotówkę i... zniknął jak kamfora.

Zaniepokojona losem narzeczonego Anna opowiedziała o wszystkiem swej starszej siostrze, Marji, a ta wytłumaczyła jej powód zniknięcia Johna. Minęło kilkanaście dni. Anna przebolała już stratę narzeczonego i 300 dolarów, gdy nagle zjawił się on w jej mieszkaniu, powtórnie prosząc o dodatkową pożyczkę na podróż poślubną w sumie 200 dolarów.

Gdy Anna pertraktowała z Johnem, Marja zawiadomiła policję o odwiedzinach „narzeczonego", prosząc o aresztowanie go.

Obecnie John siedzi w więzieniu, a policja bada jego przeszłość. Udało się już ustalić, że w czasie, gdy zawracał głowę Annie, miał dwie inne narzeczone „na mieście", które również naciągnął na „podróż poślubną". Władze śledcze przypuszczają, że John z naciągania na małżeństwo naiwnych niewiast uczynił sobie proceder, który mu się sowicie opłacał, gdyż o naiwne nie tak trudno.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w środę 25-go stycznia

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

11.40—12.00 — Komunikat PAT. 12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz nad program. 4.40—15.00 — Komunikaty PAT. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nad program. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Kursy dla dorosłych" (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P.) wygłosi p. Marjan Godecki. 16.25—16.45 — Nad program i komunikaty 17.05—17.20 — Komunikaty PAT. 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „Zagadnienia starości i sztucznego odmładzania" (Dział „Higjena i medycyna) — wygłosi dr. Władysław Sterling. 17.45—18.15 Program dla dzieci, Transmisja z Krakowa. 18.16—18.55 — Koncert popołudniowy. Transmisja z Krakowa. 18.55—19.05 — Komunikat PAT. 20.30 — Koncert wieczorny, transmisja z Wilna op. „Widma" Moniuszki. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

LANGENBERG 25 Kw. 468,8 m.
MUENSTER 1,5 Kw. 241,9 m.
DORTMUND 0,7 Kw. 283 m.

13.05—14.30 — Koncert. 14.30 — Porady domowe. 15.45—16.50 — Program dla pań. 16.20—16.50 — Wśród książek 17.00—17.30 — Odczyt wychowawczy. 17.30—17.55 — (Duesseldorf). Odczyt. Bezrobocie jako problemat gospodarczy. 18.00—19.00 — Koncert popołudniowy. 18.15—19.40 — Odczyt. Jak stworzyć tanie mieszkanie robotnicze. 19.45—20.10 — Odczyt. Osobliwości kultury nowoczesnej. 20.15 Muzyka lekka. Wiadomości i sport. — Do 14.00 — Transmisja z Cafe w Dortmundzie



Z boisk zagranicznych.

Kon'ec p'erwszej rundy rozgrywek o puhar we Wiedniu. — Belgrad zwycięża Agram w stosunku 11:2!—Wspan'ała forma Sparty czeskiej.—Notowania giełdy footba'owej w N.emczech, Belgji, Szwajcarji i Francji.

Piłkarze azgraniczni nie mogą bzyt długo panować w porze zimowej.

Zbytnio miłują footbal, by mogli się z - m na dłuższy czas rozstać. To też, mimo iż zima w pełni na boiskach zagranicznych ruch niczem w porze letniej.

W Wiedniu pinerwsza runda rozgrywek o puhar zbliża się ku końcowi.

Ubiegłej niedzieli nie było specjalnych niespodzianek i na wszystkich niemal boiskach zwyciężyli faworyci w mniejszym, czy większym stosunku.

Jedyną rewelacją był wynik remisowy Rapidu z WAC. Do pauzy wynik brzmiał 1:0 dla WAC. i dopiero na krótko przed końcem udało się Rapidowi wyrównać.

Mimo przedłużenia gry wynik 1:1 nie uległ zmianie. Inne rezultaty o puhar Wiedn'a przedstawiały się następująco: Sportklub — Richelson 4:2 (2:1).

Vienna — Metallum 8:1 (2:1): Austrja — Akademia 9 0 (4:0); Hakoah — Vorwarts 06 6:0 (3:0), Storan — Polizei 4:0 (1:0); Simmering — White Star 3 0 (1;0) Admira — Baumgarten 12:0 (6:0); Wacker — St. Marx 7:0 (4:0); Hertha — Victoria 5. 11:2 (6:0); FAC. — WAC. 5:0 (3:0); BAC. — Westmark 5:3 (0:1); Czicketer — Meidlinger Sportklub 4:1 (2:0); Gerthof — Rudolshugel 3:2 (3,0).

W Belgradzie odbyło się ubiegłej niedzieli międzymiastowe spotkanie Belgrad — Agram, które zakończyło się sensacwjnym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 11:2 (3:2).

Komplet nie zawiódł bramkarz Agramu, który ponosi winę za tak wielką porażkę swej drużyny.

W Pradze odbyły się dwa b. ważne spotkania o złoty puhar.

Sensacyjne zwycięstwo nad Victorią Ziżkow w stosunku 7:1 (4:1) odniosła Sparta, która wraca do starej formy.

Sensacyjną niespodzianką była porażka Slavji do Varsovice w stosunku 2:0 (1:0). Slavia kompletnie zawodzi i ponosi jedną porażkę za drugą. Doskonale się zapowiadający Zdarsky, do niedawna „as"Slavji. był najsłabszym graczem na boisku. W doskonałej formie znajdował się Belbel z Varsovice, którego gra wzbudzała powszechne uznanie.

W Berlinie rozgrywki o mistrzostwo odbywają się prez całą zimę bez przerwy. Ostatatniej niedzieli notowano następujące wyniki: Hertha - Tasmania 4:0, Victoria — RPW 6:3 Wacker — Spandan S. V. 4;6. Luckenwalde — Berliner Sp. V. 92 6:5. Union P. — Kickers 3:4. Minerwa — Tennis Borusia 2.5, Preusen — Union Ob. 1:3, Weisensee — IFC. Neukollen 1:5.

Koócowe rozgrywki o puhar środkowych Niemiec przyniosły następujące rezultaty: Drezdener SC. — Fortuna 1:0 Chemnitzer BZ. — Gutscluts 1:2.

We Włoszech giełda footbalowa notowała: Berscia — Lascio 4.3, Napoli — Padowa 2:2, Torino — Alessandria 4:1, Pro Verceli — Genua 3:0, Cremonese, — Milano 1:1. Roma — Bologna 1:1, Dominante — Modena 1:0, Casale — Livorno 2:1, Norara — Pro Vercelli 1:0, Juventus — Hellas 2:1. Holandja: EDC. — H. B. 4:3, DFC. — Hilversum 3:0 Ajax — BUC. 4:0, RCH. — UBV. 6:2, Sparta — Feijenord 3.0,

Belgja: Beerschot AC. — Royal Antwerp 3:1, Union St. Gilloise — FC. Brugge 3:3, Racing Gent — ARA. Gent 1:0.

Szwajcar'a: Winterthur — Blue Stars 3:6, Young Fellows — Lugano 3:1, Bazel — Concordia 2:1, Bern — Solothurn 1:0, Aaran — Young Boys 2:0, Servette — Urania, Genf 5:0.

Francja: Stade Francais — Club Francais 1:2, Boulogne — Racing Roubaix 5:1.

K.

Łódź—Poznań.

M'ędzymiastowy mecz szermierczy odbędz'e się w dn'u 4 lutego.

Jak się „Express" dowiaduje odbędzie się w dniu 4 lutego w Poznaniu międzymiastowe doroczne spotkanie szermiercze Łódź — Poznań.

Mecz odbędzie się w dwóch konkurencjach na szable i szpady. Do reprezentacji dopuszczeni są zawodnicy cywilni jak i wojskowi.

W skład łódzkiej reprezentacji wchodzą: kpt. Skórski, dr. Krausz, por. Kuźnicki, por. rez. Rimler, p. Szor, oraz plutonowy Romańczuk.

Do reprezentacji Poznania wyznaczeni zostali: por. Laskowski, por. Zabielski sierż. Zagacki i [illegible]. Wierzba.

Warto zaznaczyć, że w ubiegłym roku zwyciężył zespół poznański. Przypuszczać należy, że i tym razem łódzka reprezentacja ulegnie gospodarzom, tymbardziej, że nasi zawodnicy b. mało, albo wcale nie trenują, podczas gdy szermierze poznańscy mają do dyspozycji salę, Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów, gdzie niemal bez przerwy w ciągu całego roku odbywają się przeróżne kursy szermiercze, w których powyżsi zawodnicy występują w lwiej części w roli instruktorów.

Ufać jednakowoż należy, że łodzianie dołożą wszelkich starań, by z zawodów tych wyjść z honorem.

Czesk'e drużyny

pragną rozegrać mecze z ŁK.S. w Łodzi.

Ze sfer zbliżonych do ŁKS. dowiadujemy się, że od dłuższego czasu czerwoni zasypywani są formalnie ofertami przeróżnych drużyn zagranicznych, które pragną przybyć do Łodzi i rozegrać z ŁKS. spotkanie towarzyskie.

W tych dniach zaofiarowały swój przyjazd do Łodzi dwie znane drużyny czeskie ICF. Radislavia i Victoria Pilzno

Victoria Pilzno żąda za mecze w dn. 29 i 30 marca 600 dolarów. Czy ŁKS. przyjmie tak „korzystną" ofertę okaże najbliższa przyszłość.

Walne zgromadzenie Kl. Turystów.

Jak się dowiadujemy, odbędzie się w dniu 18 lutego walne zgromadzenie Kl. Turystów. Porządek dzienny przewiduje między innemi sprawę reorganizacji sekcji piłki nożnej.

Polska - Dan'a.

Dow'adujemy s'ę że Duński Związek Lekkoatletyczny pertraktuje z P. Z. L. A. w sprawie urządzenia międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Danja — Polska we wrześniu b. r. Mecz ten odbyłby się w Warszawie.

Austrja—Francja—Czechosłowacja

w obliczu olimp'ady zimowej w St. Moritz.—Meksyk zgłosił również udział do zimowych Igrzysk.

W Austrji przygotowania do zimowych Igrzysk Olimpijskich są w pełnym toku. W zrozumieniu doniosłości sprawy, udało się nawet w Austrji pogodzić dwa poważnione austrjackie związki narciarskie. Hokeyowa ekspedycja austrjacka liczyć będzie 12 zawodników, dwóch kierowników ekspedycji, i jednego masażystę. W skład ekspedycji hokejowej brani są w rachubę następujący gracze: Weiss, Wollinger, Kail. Walter i Herber Bruck, Lederer, Sell, Gobel, Sperak, Revi, Fatzer, Ertl, Mayringer i Ditrichstein.

W jeździe sztucznej dla panów, kandydatami są: Bokcckl, Schafer, dr. Preisseker i dr. Distler.

Słynna Jaross-Schabo najprawdopodobniej nie będzie startować, a na miejsce jej pojadą zapewne panie Burger, Brunner i Horung.

W jeździe parami zajmie Austrja niezawodnie jedno z lepszych miejsc, gdyż p. Stolc, która miała startować w barwach Niemiec i p. Kaizer, która była czeską poddaną, otrzymała w tych dniach obywatelstwo austrjackie i bronić będzie barw Austrji.

Do jazdy szybkiej wyznaczeni zostali Pollatochek i Mozer, gdyż Jungblut optował na rzecz Niemiec.

Do ekspedycji narciarskiej wyznaczeni zostali: dr. Friljof, Paumgarten, Bozio i Badre, którzy wraz z zawodnikami niemieckimi przejdą generalny trening w Pontresine.

**

Francuski Kobitet Olimpijski wyznaczył następujący zespół hokejowy, który bronić będzie barw Francji w St. Moritz: George i de Ranch Mantin Lacarriere, Leserze, Hasschaslet, Couvert. Drużyna przybędzie do St. Moritz już 4 lutego. Nad drużyną rozciągnięta jest jak największa opieka i dyscyplina, a gracze, którzy nie wykażą staranności w czasie treningów, będą wykluczeni z ekspedycji.

**

Czechosłowacki związek narciarski dokłada dużo starań, by jaknajlepiej obsadzić Igrzyska w St. Moritz. W biegu na 50 klm. wezmą udział następujący zawodnicy: D. Nemecky, Feistaner, Fisera; J. Nemecky, Fr. Donty. W biegach kombinowanych wezmą udział: D. Nemecky, J. Bim, Wende, Purkerte Buchberger. Oficjalna delegacja czeska składa się z ośmiu panów, w tym 3 z czesk. Zw. Nar. i 5 z Czesk. Kom. Olimp.

**

Japońska ekspedycja olimpijska przybyła w tych dniach do St. Moritz. Ekspedycja składa się z 6 osób. Kierownikiem ekspedycji jest dr. Hirrote. Japończycy opuścili ojczyznę w połowie grudnia i przybyli do Szwajcarji drogą przez Władywostok, Moskwę i Berlin. Najprawdopodobniej startować będzie w barwach Japonji, zamieszkujący w Szwajcarji japończyk Alo Take.

**

Szwajcarski Komitet Olimpijski donosi, że w tych dniach zgłosił Meksyk udział do zimowych Igrzysk Olimpijskich W ten sposób w Igrzyskach Olimpijskich weźmie udział 25 państw.

I robotn'czy z'ot młodzieży robotn'czej w Łodzi.

Protek:orat nad zlotem przyjął prezydent miasta Ziemięcki.

W dniu onegdajszym w sali Związku Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej, odbyła się konferencja okręgowa w sprawie organizacji młodzieży T. U. R. Na konferencji obecni byli przedstawiciele 38 okręgowych organizacji młodzieży T. U. R. Między innemi obecni byli delegaci Warszawy, Wilna oraz całego szeregu mniejszych miast w Polsce. Konferencję zagaił przewodniczący Kom. Centr. Org. Młod. T. U. R. p. Garlicki. Po dłuższym referacie p. Garlickiego uchwalono urządzić w Łodzi w Zielone Świątki t. j. w dniach 27 i 28 maja zlot sportowej młodzieży robotniczej, program którego obejmować będzie między innemi: zawody w piłkę nożną, mecze w siatkówkę i koszykówkę oraz inne konkurencje sportowe.

W zlocie tym weźmie udział około 2 tysiące osób, mimo, iż w tym samym czasie odbędą się zloty robotnicze we Lwowie i Sosnowcu.

Warto zaznaczy, że konferencję powyższą zaszczycili swą obecnością prezydent miasta pos. Ziemięcki, ławnik wydziału kultury i oświaty senator Kopczyński, p. Moskiewiczówna oraz prof. Łaba. Wybrano komisję, która ma się zająć organizacją I-go zlotu młodzieży robotniczej w Łodzi.

Jak wygląda St. Moritz

w przededniu rozgrywek olimpijskich.

Ostatni komunikat Kierownictwa Igrzysk Zimowych w St. Moritz, które odbędą się w dniach od 11 do 19 lutego, stwierdza, że wszystkie przygotowania, związane z zawodami zostały już ukończone. Tereny narc'arskie przedstawiają się doskonale wskutek ostatnich spadłych obfitych śniegów. Skocznia, której przeróbka kosztodała około 200 tysięcy franków szwajc. przeszła swe próby bardzo dobrze, Przyczem skoki do 70 mtr. są zupełnie prawdopodobne. Tor łyżwiarski i boiska hokejowe zostały już otwarte. Tor dla dla jazdy bobsleigh'owej i skoletonowej, przedstawia się znakomicie, podobno jak i tor jazdy konnej nartami zbudowany na jeziorze.

Prasa będzie bardzo licznie reprezentowana na Igrzyskach, gdyż ogółem zgłosiło s'ę 250 przedstaw'ciel' Najliczn'ej obsadzają Igrzyska następujące państwa: Niemcy 57 dziennikarzy, Szwajcarja 50, Francja 24, Czechosłowacja 20, Norwegja 11, U. S. A. — 10.

Wszyscy niemal dziennikarze mieszkać będą w specjalnie na ten cel zarezerwowanym hotelu Victoria.

Fachowa prasa sportowa wskazuje już dzisiaj na zwycięzców narciarskich w St. Moritz.

Pierwsze miejsce jednozgodnie przyznają Norwegom, którzy w Chamonix stanowili klasę dla siebie **i dzięki fenomenom: Thorleif Haugh'owi i Tullin Thams'owi wygrali wszystkie konkurencje.** Wymienieni znajdują się i tym razem na starcie. Ekspedycja narciarska Norwegji składać się będzie z 16 zawodników i obok dwóch wyżej wymienionych, szanse na zajęcie czołowego miejsca mają Olaf Grottumsbraaten, Hagbart Haagensen, Ole Kolterud, Alf Andersen i Sygmunt Ruud.

Ekipa fińska składać się będzie z sześciu biegaczy o światowej sławie więc z braci Lappalainen, Niku, Raivie, Saaranen i Riteli.

Szwedzi groźni będą w biegach długich, gdzie na zajęcie czołowego miejsca ma wielkie szanse Jen Lindgren. Wymieniony znajduje się obecnie w doskonałej formie.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20 — 20 NARUTOWICZA 20

Nieodwołalnie ostatnie 2 DNI 2 — Nieodwołalnie ostatnie 2 DNI 2

Wobec nienotowanego dotąd powodzenia wspaniały ten arcyfilm wyświetlany będzie nieodwołalnie jeszcze tylko dziś i jutro

Całość — 20 aktów — Całość

Razem — I-SZA i II-GA SERJA — Razem

arcyfilmu

„CASANOVA"

arcyfilmu

W roli tytułowej — genjalny **Iwan Mozżuchin**

Najpiękniejsze sceny w kolorach naturalnych.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego



Dziś po raz ostatni!

Wielka uroczystość dla miłośników kina!

Obraz, który poruszył cały świat! — — Przewrót w kinematografii — — Potężne arcydzieło p. t.

„SZATAŃSKA SYRENA"

W rolach głównych: — władca ekranu — **IWAN PETROWICZ** uduchowiony amant — doby obecnej — i najpiękniejsze artystki francuskie M-LLE JOSPANNE i CLAIRE DE LOREZ.

Bajońskie sumy rzucono na przepych i dekoracje tego filmu. Tajemnicze zaręczyny. — Zburzone szczęście. — Noc zemsty i zbrodni. — Zawrotny szał zmysłów.

Orkiestra pod dyr. **R. Kantora**

SPLENDID

JUTRO PREMJERA!

WYROK BEZ SĄDU

Potężny dramat erotyczno-życiowy.

Tragedja serc czystych. —— Aktów 12

W rolach głównych:

LEE PARRY
HARRY LIEDTKE
VIVIAN GIBSON

Płomienna, pełna żaru miłość dwóch czarujących najrozkoszniejszych gwiazd ekranu.

JUTRO PREMJERA!

SPLENDID

OGŁOSZENIE.

DZIAŁ PRACY PRZY WIĘZIENIU W PIOTRKOWIE-TRYBUNALSKIM POSIADA DO SPRZEDANIA 16.000 TUZINÓW NICIANYCH GUZIKÓW ROBOTY RĘCZNEJ, ORAZ DO 200 CENTNARÓW METRYCZYNCH KAPUSTY KISZONEJ W BARDZO DOBRYM GATUNKU.

Tak guziki, jak i kapustę można nabyć od 10 do 15 proc. taniej hurtowych cen rynkowych

M. Winnicki
Naczelnik więzienia.

25

Dr.
ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11 — Tel. 63-22
Choroby skórne i weneryczne, elektroterapja
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

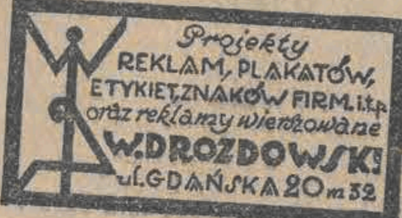
Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich, przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł.



Udzielam Lekcji
uczniom niższych klas gimnazjalnych. Przygotowuję do egzaminów. Praca ściśle według programów państwowych. Korepetycje przyjmuję tylko po uprzedniem porozumieniu się z wychowawcą klasowym. Za rezultaty pracy gwarantuję. Posiadam wieloletnią praktykę. 30 zł. miesięcznie za godzinę dziennie.
Wiadomość: Borzęcki, Lutomierska 21 m. 92. front, III p. od g. 3-ej do 6-ej po poł.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.**
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
D-ra MARJI LEWINOWEJ
Cegielniana nr 6, m 3, tel. 43-63.

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano o 5—8 w.

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 19—1 rano i od 5—8 p.p.

Doktór
H. Wołkowyski
Zachodnia № 57, (róg Cegielnianej 19)
Choroby skórne weneryczne Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.
W niedzielę i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon № 25-38.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem)
Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalni.

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Rozmaite

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście I piętro

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul
Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 4—8
dla pań spec, od 4—5
dla niezamożnych ceny lecznic

Panią, która 23.I. o 7 wiecz. róg Łąkowej i Kopernika wskakiwała do tramwaju prosi pan, który jej dopomógł o bliższą wiadomość do „Expressu" pod „Przypadek".

Potrzebna fryzjerka do salonu damskiego od zaraz. Karola 20, róg Wólczańskiej. 26

Doktór
P. Klinger
Piotrkowska 51 II p. fr.
Choroby weneryczne, skórne i włosów
Przyjmuje od 7—9
Panie od 6—7
W niedziele i święta od 10 — 12

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 2—7 wiecz.

Lek. - Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
przyjmuje w godz 4—7. **Piotrkowska 51** tel. 1-22

Inżynier
udziela porad kontroluje rachunki i korespondencję techniczną. Wizyta zł. 3. Piotrkowska 87, m. 8, od godz. 10—1.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.